OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś pełna tabela loterji na str. 2-ej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. — Kraków, poniedziałek 15 kwietnia 1935 r — Nr. 105

Niewyjaśniona sytuacja w Stresie

PO STRESIE, KONFERENCJA W RZYMIE

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi ze Stresy: Na konferencji postanowiono, że mocarstwa zainteresowane w pakcie naddunajskim zbiorą się w Rzymie dnia 20 maja. Na konferencję tą będą zaproszone: Niemcy, Austrja, Czechosłowacja, Jugosławja, Francja, Polska, Rumunja, Węgry i Włochy.

Wnioski prasy francuskiej po pierwszym dniu konferencji w Stresie są optymistyczne. Pisma sądzą, iż konferencja doprowadzi do ogłoszenia komunikatu, stwierdzającego **solidarność trzech narodów.**

WSPÓŁPRACA WOJSKOWA WŁOSKO - FRANCUSKA

W prasowych kołach francuskich utrzymuje się pogłoska, że delegacja francuska domagać się będzie rozszerzenia sankcyj, przewidzianych w pakcie Ligi Narodów przeciw napastnikowi, również na wszystkie akty pogwałcenia traktatów. Koła francuskie utrzymują, że stanowisko Francji spotkać się miało z życzliwem usposobkowaniem Włoch.

Stanowisko delegacji angielskiej nie jest w tej materji znane.

W związku z paktem naddunajskim wypłynąć ma na powierzchnię dyskusji **sprawa współpracy wojskowej francusko-włoskiej, obliczonej na wzmocnienie gwarancji niepodległości Austrji.**

WCZORAJSZE OBRADY

Agencja Reutera donosi ze Stresy, że wczorajsze posiedzenie poranne powiadania zobowiązań międzynarodo szeci uniamem się jednostronnego wypowiadania zobowiązań międzynarodowych. Dyskusja nad odwołaniem się Francji do Ligi Narodów została zakończona.

PONURE NASTROJE

Nastroje pesymistyczne, które wczoraj już panowały w kołach konferencji, wczoraj rano **uległy dalszemu wzmocnieniu.**

Jak słychać, przedstawiciele Anglji domagają się złagodzenia noty francuskiej do Ligi Narodów, nie chcąc zupełnie odstraszyć Niemiec.

Mimo, iż pogłoska jakoby istniał zamiar zaproszenia Niemiec a ewentualnie również Polski i ZSRR do Stresy została niezwłocznie zdementowana, jednakże idea zwołania liczniejszej konferencji w późniejszym czasie daje się poniekąd wyczuwać.

Podobnie jak na konferencji rozbrojeniowej okazuje się teraz, że umowa europejska, mająca służyć pokojowi, możliwa jest do osiągnięcia tylko przy udziale Niemiec.

W kołach włoskich wyczuwa się dziś pewne zakłopotanie co do możliwych wyników konferencji w Stresie, odzwierciadla się to również w prasie włoskiej.

NOWE POSUNIĘCIA NIEMIEC

W ciągu popołudnia minister Simon informował o stanowisku Niemiec na podstawie angielskiej wizyty w Berlinie, przyczem dodał, że minister niemiecki von Neurath oświadczył ambasadorowi angielskiemu w Berlinie:

„Niemcy gotowe są przystąpić do paktu wschodniego o nieagresji, nawet jeżeli niektórzy z sygnatarjuszów tego paktu postanowią zawrzeć pomiędzy sobą odrębne pakty wzajemnej pomocy".

SOWIECKI PAKT POGRZEBANY

Jak widać z powyższych wiadomości, sowiecki pakt wschodni uważać należy za pogrzebany. Otwierają się możliwości nowego paktu dla Wschodniej Europy, opartego na zasadzie nieagresji. Oznacza to, że mocarstwa po zbadaniu realnych możliwości przychodzą do przekonania, że system paktów o nieagresji skuteczniej zapewnia ustalenie pokoju, niż sowiecki system wzajemnej pomocy, nazwany przez Moskwę „paktem wschodnim".

WŁOCHY I FRANCJA GWARANTKAMI NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRJI

Sprawa niepodległości Austrji była również dyskutowana. Mussolini złożył dłuższą deklarację. Włochy i Francja przygotowują obecnie wspólnie projekt paktu o zagwarantowaniu niepodległości Austrji.

Liczą się z tem, że nastąpi nowa konferencja wszystkich mocarstw zainteresowanych, prawdopodobnie w Londynie. Sądzą tu, że konferencja w Stresie rozpocznie obrady dziś o godz. 9.30 zrana i zakończy prace popołudniu.

Niezwykły strajk 1800 bezrobotnych w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, (PAT). — W dniu 11 b. m. wybuchł na terenie Grudziądza niezwykły strajk obejmujący 1800 bezrobotnych korzystających z doraźnych zapomóg przydzielanych przez miasto. Bezrobotni wstrzymali się od pracy doraźnej, jaką muszą wykonywać za pobierane zapomogi.

Powodem strajku był nowy system wprowadzony przez miasto, wedle którego bezrobotni zamiast odpracowywać po 6 do 8 godzin w tygodniu, mieli pracować bez przerwy 4 do 6 dni w miesiącu. Uzyskanoby przez to większą wydajność pracy.

Bezrobotni na taki system podziału pracy nie chcieli się zgodzić i do pracy nie stawili się.

Zarząd miejski zakomunikował, iż dopóki bezrobotni nie przystąpią do pracy, nie otrzymają zasiłków. Strajk trwał 24 godziny, t. j. do dnia 12 b. m., w którym to dniu delegacja bezrobotnych zwróciła się do Prezydenta Miasta, zawiadamiając go, iż bezrobotni godzą się na nowy podział pracy. W dniu wczorajszym wszyscy bezrobotni korzystający z zapomóg, stawili się do pracy.

Skazanie księdza w Niemczech

BERLIN, (PAT). Sąd specjalny w Rostock skazał tamtejszego proboszcza kościoła katolickiego prałata Leffersa na półtora roku więzienia.

Prałat Leffers w dyskusji z trzema studentami na temat książki „Mit 20 wieku" Rosenberga, czynił uwagi, wykraczające przeciw ustawie o podstępnych atakach przeciwko państwu i partji.

Swojemi wywodami Leffers chciał udzielić studentom pomocy duszpasterskiej.

×

Książka Rosenberga, jednego z wodzów partji narodowo-socjalistycznej znajduje się na indeksie Watykanu. To dzieło, niby naukowe, roi się od głupstw i jest zbiorem ohydnych ataków na Kościół i religję.

Krwawy pościg za bandytą zakończył się zastrzeleniem uciekiniera

Wczoraj policja dokonała obławy na Bródnie. Na ul. Hutniczej, policjanci natrafili na niebezpiecznego i dawno poszukiwanego bandytę, 39-letniego, Kazimierza Bartoszewskiego.

Ponieważ na wezwanie bandyta wyciągnął rewolwer, przeto, policjanci, uprzedziwszy go, dali doń kilka strzałów. Ranny bandyta zwalił się na ziemię.

Stanie on przed sądem za kilka napadów. Był on dotychczas osiem razy karany.

Tragiczny spór wspólników

Wczoraj, w fabryce wyrobów metalowych przy ul. Chłodnej 5, w Warszawie doszło do tragicznego zajścia podczas sporu dwóch wspólników.

Jeden z nich, inż. Michał Lewito, strzelił do drugiego, inż. Michała Feingolda, raniąc go ciężko w brzuch, poczem skierował broń do siebie, strzelając w głowę.

Feingolda w stanie b. ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha. Lewito poniósł śmierć na miejscu.

Pożar miasta w Rumunji

BUKARESZT. (PAT). — W mieście Pascani pożar zniszczył dzielnicę handlową. Spłonęło przeszło 60 domów wraz z mieszczącemi się w nich sklepami i składami.

Dwie ulice były w pewnym momencie ogarnięte całkowicie płomieniami. W mieście zapanowała panika.

Ze wszystkich okolicznych miast i miasteczek, przybyły na pomoc oddziały straży ogniowej. Pożar dotychczas nie został opanowany.

Gdańscy hitlerowcy przepraszają

GDAŃSK, (PAT). — Wczoraj w południe zjawili się w komisarjacie generalnym R. P. radca senatu, Hirschfeld oraz sekretarz generalny stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku, Marzian. Pierwszy w imieniu senatu, drugi w imieniu partji narodowo-socjalistycznej przeprosili radcę Szagona oraz urzędnika wydziału wojskowego komisarjatu generalnego p. Kuchańskiego za napad dokonany w nocy z 6 na 7 b. m. na jednej z głównych ulic Gdańska.

Katastrofa samolotowa

W pobliżu Pragi (Czechosłowacja) zderzyły się podczas ćwiczebnego lotu dwa samoloty. Jeden z nich spadł na ziemię i spłonął w pobliżu miejsca wypadku.

Drugi spadł i rozbił się w odległości 6 klm. od miejsca zderzenia. W katastrofie zginęli lotnicy i dwaj mechanicy.

Wisła wyrzuciła zwłoki zaginionego przed pewnym czasem dyr. Ginsberga

Niedawno pisaliśmy o zaginięciu dyrektora cukrowni „Babino Tomachowski", p. Wilhelma Ginsberga, który wyszedł z domu w dniu 22 lutego z. r. W związku z tem przypuszczano, iż dyr. Ginsberg popełnił samobójstwo.

Przewidywania sprawdziły się. Oto w dniu wczorajszym, we wsi Kępa Konstancja w powiecie płockim, wyłowiono z Wisły zwłoki dyr. Ginsberga. Przy denacie znaleziono kartkę tej treści:

„Pieniądze, które mam przy sobie są nagrodą dla znalazcy trupa. W. Ginsberg".

Pieniędzy jednak nie znaleziono. Jest podejrzenie, że wieśniacy je zabrali przed przybyciem policji, możliwe jest również zagnięcie ich w wodzie.

Zwłoki samobójcy wydano rodzinie, która przewiezie je do Warszawy.

Jakie były przyczyny samobójstwa — niewiadomo.

Znów zamordowano emigranta

PARYŻ (PAT). „Paris - midi" donosi, iż policja szwajcarska prowadzi dochodzenie w sprawie tajemniczego zaginięcia emigranta niemieckiego, Mendelsohna, zamieszkałego w Asconie. Istnieje przypuszczenie, iż został on zamordowany.

Zbrodnia prawdopodobnie została popełniona podczas pobytu w Asconie Wesemanna, zamieszanego w sprawę porwania Jacoba.

Tajemniczy wybuch bomby na przedmieściu Wiednia

WIEDEŃ, (PAT). — Wczoraj w Hitzing (przedmieście Wiednia) policja zaalarmowana została wybuchem bomby na niezabudowanym terenie. Ofiarą wybuchu padł pies, który najwidoczniej dotknął bombę i został rozszarpany. Na miejsce wypadku zjawił się radca Feuchtinger z prezydjum policji. Znalazł on na miejscu drugą bombę.

Gdy manipulował przy niej, nastąpił wybuch. Feuchtinger został okaleczony, tracąc trzy palce u ręki. Zaznaczyć należy, że rozbierał on już w ciągu swej długoletniej karjery eksperta pyrotechnicznego bomby bez najmniejszego wypadku.

OD SWITU DO NOCY

Wczoraj wieczorem wyruszył z Neapolu (Włochy) do Afryki wschodniej statek Arabia z oddziałem wojska w sile 500 ludzi oraz materjałem wojennym.

*

Sąd wojenny skazał za udział w powstaniu kuzyna Venizelosa Pistolakisa i porucznika marynarki Canarisa na 20 lat więzienia. 11-u oskarżonych skazano na kary więzienia od 2ch do 20-u lat. 9-u uniewinniono.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.28¾. Rubel złoty 4.68½ — 4.69. Dolar złoty 9.08½. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 199 — 199.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.66.

Akcje: Bank Polski 88.25 — 88.50; Węgiel 12.95; Lilpop 10.95; Modrzejów 5.30; Ostrowiec 19.75 — 20.50;

WYZNACZENIE NAGRÓD DLA CZYTELNIKÓW którzy wzięli udział w ankiecie p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ"

DZIŚ na str. 3-ej drukujemy pracę wyróżnioną nagrodą w wysokości 25 zł.

JUTRO zamieścimy pracę, której również przypadła nagroda w wysokości 25 zł.

Zasadnicze orzeczenie
w sprawie weksli in blanco

P. Władysław Stasiak otrzymał od państwa Rogalów weksle in blanco na sumę 1.400 zł. Weksle te zgubił i zdawało się, że na tem historja wekslowa się skończy. A tymczasem sprawa w świetle orzeczenia sądowego przybrała bardzo korzystny obrót dla poszkodowanego. Oto pan Stasiak za pośrednictwem adw. Małkuszewskiego wystąpił do Sądu Grodzkiego o uznanie zagubionych weksli za umorzone i uzyskał ostatecznie w tej kwestji potwierdzenie Sądu Najwyższego.

Opierając się na tem orzeczeniu — p. Stasiak będzie miał możność obecnie dochodzić sądownie swych należności z zagubionych weksli.

Może z trzecią będzie szczęśliwy

Po śmierci żony — p. Feliks Batorowski ożenił się po raz drugi, lecz związek ten trwał niezbyt długo. P. Batorowski zakochał się ponownie, i, zabrawszy dzieci z pierwszego małżeństwa, opuścił domowe ognisko. Po zmianie wiary — stanął po raz trzeci na ślubnym kobiercu, zapominając zupełnie o żonie Nr. 2.

Pozostając bez środków do życia, p. Batorowska wystąpiła do sądu o alimenty. Sąd Grodzki przysądził jej 120 zł. miesięcznie. Batorowski zaapelował i nim sprawa znalazła się w II instancji został zemerytowany z pensją 60 złotych.

Sąd Okr. w Warszawie (wydział odwoławczy) zmniejszył z tego powodu sumę alimentarną do 20 zł. miesięcznie, ale to też coś znaczy.

Dziki wybryk
na robotach publicznych

Wszyscy bezrobotni, korzystający z zasiłków w naturze, obowiązani są „odpracować" udzielone wsparcia na zorganizowanych przez władze robotach publicznych. Tego rodzaju roboty publiczne odbywają się przy ul. Solipcowskiej. Między innymi zatrudniony tam jest bezrobotny Marjan Dywan.

Obecnie do władz sądowych wpłynął przeciwko temuż Dywanowi akt oskarżenia, zarzucający zmuszenie urzędnika do czynności wbrew jego roli zapomocą groźby użycia natychmiastowego gwałtu.

Według aktu oskarżenia Dywan miał opuścić pracę przed regulaminowo wyznaczoną godziną. Wobec tego kierownik robót, Edward Dębicki, wpisał Dywanowi do karty świadczeń, że przepracował on tylko pół dniówki. Dywan, niezadowolony z tego, żądał od kierownika wpisania całej dniówki, a wobec kategorycznej odmowy, zaczął grozić Dębickiemu, iż „zarżnie go nożem i jeśli nie dziś to jutro swego dokona".

Jednocześnie Dywan namówił wszystkich pracowników, aby go poparli, wzywając do rozbicia kantorku i pobicia Dębickiego. Tłum w liczbie około 60 osób przyjął wobec Dębickiego groźną postawę.

Pod wpływem tego, Dębicki ustąpił i wpisał Dywanowi całą dniówkę. Wówczas wszyscy pracownicy opuścili miejsce robót, jakkolwiek właściwa godzina nie nadeszła. Dębicki o zajściu zameldował w 23 kom. P. P.

Wkrótce termin rozprawy w tej rzadko notowanej sprawie będzie wyznaczony.

Drapieżna sklepowa przed sądem

Właściciel sklepu przy ul. Śliskiej, Moszek Frost, uporczywie nie stosował się do przepisów o godzinach handlu. Mimo nakładania kar pieniężnych i spisywania protokółów, Frost był nieugięty. Policja tedy chwyciła się ostrzejszego środka.

Kom. Landeburgski, obchodząc swój rejon, zauważył sklep Frosta otwarty, mimo późnej godziny, polecił przeto handlarza zaprowadzić do komisarjatu. Wtedy żona Frosta, Hinda, doskoczyła do komisarza policji i, obrzucając wyzwiskami: „bandyta, złodziej", zaczęła bić kom. Landeburgskiego w piersi.

Hinda Frost odpowiadała wczoraj przed sądem za czynną napaść na przedstawiciela władzy.

Kom. Landeburgski na rozprawie złożył obdukcję, z której wynikało, że odniósł w czasie zajścia zadrapania na ciele... mimo to, że nosił służbowy zimowy mundur.

Hindę Frost skazano na 6 miesięcy więzienia.

Meldunki o zaginięciach ludzi

W ostatnich czasach znacznie wzrosła ilość meldunków, składanych do urzędu śledczego o zaginięciu różnych osób. Jak okazuje się, wszystkie te meldunki doprowadzają do odnalezienia zaginionego. Przeważnie ma się do czynienia z wypadkami samobójstwa.

Po pewnym czasie ciało samobójcy jest odnajdywane. Zdarza się również, że meldunek składa rodzina o osobie, która wyjechała za swojemi sprawami i nie zakomunikowała o tem najbliższym. Bywa też, że melduje się o zaginięciu przestępcy. Tymczasem przestępca ten odsiaduje gdzieś karę pod obcem nazwiskiem. Urząd śledczy notuje przeciętnie dziennie 15 takich meldunków.

Sprawa testamentu J. Potockiego

Dnia. 15 b. m. wraca do Warszawy notarjusz Zygmunt Zabierzowski, który w imieniu komitetu wykonania testamentu ś. p. Jakóba Potockiego bawił w Paryżu. Dopiero po powrocie p. Zabierzowskiego powzięte będą decyzje co do dalszej realizacji wielkiego zapisu.

Dowiadujemy się, iż sprawą testamentu zajmuje się minister sprawiedliwości.

Pełna tabela loterji
Klasa trzecia — trzeci dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE
do przerwy

100.000 zł. na nr. nr. 62487 134862 168759.

50.000 zł. na nr. nr. 99463 173232

20.000 zł. na nr. nr. 45638 78293

10.000 zł. na nr. nr. 64129 72386 1023 76517 164414

5000 zł. na nr.nr. 31644 100427 103197 177919

2000 zł. na nr. nr. 5918 80288 78733 95201 122586 167759

1000 zł. na nr. nr. 15310 38850 42435 77884 92400 124916 175515

500 zł. na nr. nr. 14890 18037 18401 21155 74268 75967 143550 163864 175362 174119

400 zł. na nr. nr. 5203 4366 2942 36038 37860 38222 58701 99122 124439 132555 143220 149479 151757 158107 150362 164509 169193 182949.

300 zł. na nr. nr. 27838 49748 80693 90004 100842 105279 111486 125890 135552 141076 142984 144744 148192 161144 172004 180997

250 zł. na nr. nr. 1226 1488 5563 5084 6389 10673 11166 10997 16837 21159 26409 34217 31763 47436 53127 67638 72261 72726 75687 80544 86237 87051 88610 90546 107678 111561 115155 122379 123405 129166 131524 136571 147462 157309 153839 164486 168700 174057

STAWKI
do przerwy

5 54 356 432 63 640 796 809 1015 23 660 807 2080 193 305 31 66 425 68 70 511 65 657 97 98 786 846 919 3062 102 26 95 350 57 79 427 562 87 835 959 4177 283 595 722 50 999 5317 37 412 739 858 6311 85 414 546 713 14 71 819 945 7107 270 72 343 494 711 890 8191 235 537 97 612 87 911 29 9155 250 351 626 47 945

10077 203 548 705 51 57 801 11178 416 545 936 45 51 96 12110 563 644 705 13065 188 232 55 413 59 571 912 28 14189 221 79 509 987 92 15224 343 56 480 593 628 824 33 16197 470 57 518 688 721 17012 143 560 695 792 940 18068 218 417 526 747 888 972 19048 53 437 43 699 787 827

20001 113 36 499 530 68 734 38 812 23 946 21139 240 391 480 632 36 934 22287 474 567 680 797 956 23040 42 425 36 721 25101 389 468 567 724 875 26531 790 27052 90 430 536 53 614 28305 420 916 51 29073 304 576 759 917 81

30391 501 44 635 77 894 31358 527 900 32072 97 170 538 74 675 702 21 33055 134 208 57 490 512 63 969 34002 59 464 513 35618 59 852 68 36002 199 299 379 468 79 723 68 37005 7 108 424 509 40 770 993 38346 433 530 58 789 841 900 49 39073 245 446 826 953

40054 153 63 71 234 421 79 903 41024 174 363 441 548 673 717 39 810 57 95 926 72 42054 115 93 468 594 783 814 43072 391 525 638 792 887 939 93 44502 20 36 45089 137 328 499 537 46028 261 300 83 488 983 47120 48 204 467 722 48082 196 219 433 554 611 30 60 826 73 49016 55 218 310 24 480 548 686 808

50210 306 7 56 682 987 51105 46 222 433 583 683 782 89 891 923 52560 663 53198 235 80 355 579 613 702 936 54285 433 859 61 904 82 55039 44 137 44 214 381 532 938 56028 41 99 136 236 81 418 56 98 896 964 57329 66 456 599 6895 738 58298 356 542 866 76 59073 142 299 359 460 70 544 661 817 18 77

60261 536 838 906 61187 401 79 520 38 62051 105 266 404 500 28 615 86 801 63145 78 303 491 610 820 47 984 64349 423 555 58 736 800 56225 431 514 35 780 97 859 66204 314 466 81 549 630 815 67006 215 22 312 16 409 513 43 743 55 930 71 68000 335 94 462 615 69 962 81 94 69141 400 33 553 77 795 891 939

70284 541 711 51 86 829 913 71178 430 91 72139 262 84 92 383 89 854 73000 96 409 54 520 728 74147 214 34 703 12 63 75213 313 656 96 944 58 67 76054 159 260 66 373 512 44 53 648 749 93 934 77015 193 95 219 577 612 95 934 56 78 78289 339 682 79160 270 335 693 785

80153 203 92 67 393 436 76 520 693 81142 446 546 692 711 981 82283 98 764 819 994 83108 273 357 602 722 883 84042 137 350 85008 126 210 359 653 702 29 70 95 86362 635 95 914 48 87 87155 58 262 370 453 62 661 728 837 88049 63 124 55 250 340 470 89127 76 214 68 91 591 618 784.

90004 147 74 209 70 323 88 490 522 72 794 998 91294 370 461 506 630 46 82 92018 136 400 36 63055 56 877 903 94029 810 56 95036 82 84 201 514 88 647 737 54 66 77 889 96216 93 353 404 530 628 17 80 98 790 958 61 97120 643 710 837 99122 40 90 268 323 463 552 665 704.

100054 56 60 427 544 609 842 76 101008 117 18 96 99 671 791 102114 226 455 875 950 103197 314 462 77 92 772 855 935 104135 397 438 576 751 868 105038 78 279 301 8 500 1 714 73 106005 148 449 521 619 777 901 18 33 107000 82 221 305 480 576 797 910 18 80 108271 77 322 509 657 99 723 26 934 109019 88 295 364 416 555 617.

110093 340 47 428 39 555 847 995 111179 334 486 525 91 797 820 34 112446 523 746 113398 416 558 779 81 114065 288 94 766 829 939 49 115134 320 434 587 648 68 95 762 941 116198 251 353 738 117051 143 86 262 63 365 67 584 765 118015 48 83 468 77 674 730 56 865 119090 131 399 416 76 504 59 713 68 918 81.

120128 38 48 364 413 27 505 51 602 29 92 877 121130 46 355 460 587 122214 28 303 586 87 647 948 86 123033 123 323 652 896 124017 439 682 747 916 125028 320 617 65 732 834 90 126179 84 387 660 787 127253 639 738 864 968 129011 115 348 763 920.

130067 293 430 752 805 68 131302 400 505 66 82 678 733 81 939 131092 135 281 349 51 411 553 675 786 133005 68 201 540 894 922 134433 211 43 45 375 570 608 862 135293 330 36 433 552 86 602 37 93 731 138011 151 292 373 400 690 868 139353 75 538 772.

140026 115 357 457 653 60 806 141035 76 151 234 322 45 442 587 662 142026 245 463 95 505 820 143220 321 550 667 748 78 984 144012 165 274 60 732 40 821 145075 194 616 810 88 931 67 146037 305 87 480 991 147185 312 417 547 96 651 731 851 918 63 148054 78 192 300 403 149091 145 244 472 79 563 904 47.

150252 362 815 54 151187 201 9 327 421 757 61 70 876 152054 359 96 592 656 902 153074 90 283 434 565 626 39 821 46 974 154123 409 77 654 87 909 69 155047 667 119 297 391 406 48 675 157051 97 221 708 25 66 159063 109 243 415 94.

160251 340 498 612 83 733 846 65 956 161144 377 443 703 11 162664 790 849 957 163021 152 46 648 63 94 758 864 164326 44 70 414 509 902 20 165159 317 77 533 661 878 92 998 166037 63 110 326 408 64 68 711 78 90 95 167252 558 93 759 933 40 168106 219 575 759 907 99 169157 93 358 66 708.

170159 301 426 536 69 724 30 930 171000 51 355 429 544 646 51 804 172009 83 354 475 699 795 915 66 173232 481 529 629 80 818 949 174203 53 385 420 97 670 951 175272 333 62 402 43 515 742 176005 84 122 203 75 421 777 817 903 177013 56 162 222 99 342 664 816 41 46 916 33 74 178274 377 449 553 920 179326 84 639 746

180109 10 18 405 95 660 821 922 97

181025 52 279 461 565 627 757 871 937 41 182250 61 66 318 424 840 99 949 183031 182 357 516 81 628 45 870 955 184119 397 773 965 67 71 80.

STAWKI
po przerwie

36 339 867 1432 797 980 2061 156 816 3000 4254 316 64 5125 255 6102 268 323 668 734 7077 198 642 947 8717 97 9038 277 792 878.

10338 816 11415 51 687 12056 277 341 754 832 13438 79 882 900 14111 312 69 430 15108 27 466 586 888 16335 725 40 853 17701 224 438 632 796 18079 147 900 19078 285 470 911 84.

20000 21006 876 22418 23531 638 24433 515 877 25170 617 26450 741 57 925 27734 840 28090 723 957 29672.

30693 31092 142 404 16 711 815 961 32022 148 443 509 33501 719 34215 502 35015 210 798 36208 83 391 592 37055 270 564 38795 884 39373 413 684 990.

40074 400 810 41088 267 588 42231 559 788 834 43036 933 44459 89 45267 841 46329 458 563 931 47097 487 520 57 775 881 48002 13 49082 225 42 308 506 812.

50429 593 51366 408 52038 69 364 82 932 53043 436 54710 846 55098 595 351 56074 57057 22 121 58039 296 437 40 827 53 989 59181 467 527 798 850.

60009 631 61553 677 839 62170 263 325 98 690 712 63027 297 347 64802 97 65169 242 308 464 504 984 66193 777 68563 88 774 824 69064 180 345 619 29 714.

70053 178 414 967 71294 311 72023 375 410 514 44 73000 74490 670 813 75700 58 76060 293 356 520 777 883 959 77064 278 732 813 37 78091 216 79038 319 458 666 962.

80286 415 514 81542 90 706 82373 555 623 765 900 75 83150 496 744 84650 941 85619 897 86832 946 98 87129 244 337 510 80 88778 954 89090.

90210 723 854 91000 92233 520 93054 69 100 498 713 94109 200 792 95093 451 96653 876 924 97142 80 282 973 98033 269 831 60 924 99028 633.

101187 871 102022 30 103471 527 104699 105053 621 45 106029 106 724 107937 108454 634 825 109152 201 408

110737 111347 819 112457 902 113000 1 64 70 235 458 915 90 114165 659 764 115539 675 852 116056 423 789 921 117350 692 118224 954 119355 58 698

120242 316 839 72 86 933 38 121037 269 971 122070 120 205 123389 779 984 124075 239 446 955 125229 744 816 126121 27 68 393 436 127004 490 128533 670 963 129023 494 896

130157 369 817 958 97 131082 132221 780 133195 552 640 134449 931 136465 582 765 835 54 137290 412 756 138096 655 732 941 139438 539 64 670

140271 956 141174 415 697 964 142013 553 681 982 143781 971 144515 91 890 145766 948 50 146383 98 147044 407 148111 304 675 794 859 149660 858

150421 81 586 600 728 151322 621 861 152514 760 62 153109 870 154160 375 155280 615 74 76 706 156638 754 157287 465 722 158644

160330 402 70 600 81 161013 128279 184 763 162006 700 79 992 163638 718 928 164964 165026 755 166278 595 613 45 817 29 46 962 167648 825 168189 169165 828 78 937

170267 448 669 797 171575 172209 467 928 49 173130 424 778 921 174625 824 175075 456 176223 351 451 81 731 177011 783 178692

180843 47 181106 269 672 895 182008 55 313 36 63 183463 560 184263

GŁÓWNE WYGRANE
po przerwie

20.000 zł. na nr. 116491

10.000 zł. na nr. nr. 73035 174857

5000 zł. na nr. 81848

2000 zł. na nr. nr. 52590 105515 [illegible]

1000 zł. na nr. nr. 21876 34861 [illegible] 100456 118902 161996

500 zł. na nr. nr. 6323 11815 [illegible] 24005 16740 94008 72375 85510 [illegible] 159619

400 zł. na nr. nr. 17101 35798 [illegible] 46441 65087 72507 97786 110948 [illegible] 120687 135062 134494 175165 [illegible] 179354 180745

300 zł. na nr. nr. 1980 9486 [illegible] 29672 30150 35351 38884 39 0 52 [illegible] 62690 68932 83831 91736 94200 [illegible] 117799 127303 124280 130823 [illegible] 154713 175662 178725.

250 zł. na nr. nr. 4113 3649 4947 [illegible] 11857 13346 14369 15720 21579 [illegible] 30774 36001 39443 15131 53517 [illegible] 63672 64984 68695 77263 79228 [illegible] 82766 85750 91590 94714 98224 [illegible] 115107 117254 119136 128498 [illegible] 144886 153782 157074 116454 [illegible] 169002 172873 177494 180515 [illegible] 184198.

STAWKI
po przerwie

379 874 1076 502 628 855 96 2188 [illegible] 3082 375 435 85 4755 5068 651 [illegible] 44 83 580 954 7216 86 321 500 [illegible] 720 8295 727 43 9115 230

10271 375 522 858 11808 12275 427 [illegible] 889 979 83 13213 402 32 885 14637 [illegible] 930 15180 87 200 52 487 828 955 [illegible] 124 59 327 686 18284 381 613 709 [illegible] 405 851

20227 342 641 958 21142 237 444 [illegible] 22439 23103 517 24456 25068 960 [illegible] 65 746 913 77 27178 321 875 28360 [illegible] 29393 892

31548 860 32216 484 630 33415 61 [illegible] 24 700 34160 256 65 861 35236 [illegible] 36052 105 37114 616 57 38131 233 475 39221

40204 562 674 92 793 41221 458 [illegible] 42074 390 43173 236 356 779 44095 [illegible] 516 902 48 51 47030 188 702 48131 49198 821

50119 258 423 40 529 69 689 736 51246 [illegible] 417 599 608 726 78 52450 53166 [illegible] 54706 9 55070 387 657 777 992 [illegible] 57134 58940 59396 494 545

60284 382 458 666 61711 984 62030 [illegible] 649 63091 554 672 814 958 64961 [illegible] 367 442 541 932 66110 403 9 60 [illegible] 67082 108 17 234 68059 291 917 732 62 83

70257 437 70 942 71073 427 72250 [illegible] 557 713 837 914 73840 77 936 74054 [illegible] 46 8 792 75531 619 891 77037 123 46 78167 664 700 90 79187 542 64

80098 130 254 765 81156 256 498 [illegible] 851 994 83088 181 289 757 61 76 [illegible] 44 179 85487 86395 566 87015 270 [illegible] 951 88574 695 89069 96 117 338 [illegible]

90072 222 376 91100 79 574 [illegible] 94349 67 442 66 805 95155 82 [illegible] 96158 203 337 739 919 97613 47 [illegible] 98044 882 99070 160 542 641 837.

100004 577 793 101224 587 892 [illegible] 367 918 103311 68 522 83 961 68 [illegible] 93 335 229 515 44 105091 201 525 [illegible] 106161 235 439 660 751 888 983 [illegible] 558 60 108199 217 375 522 109044 [illegible] 582 703.

110206 510 12 111134 837 112138 [illegible] 583 980 83 113964 114507 932 115169 [illegible] 721 116000 5 28 391 562 71 747 [illegible] 117717 863 118218 35 367 406 639 856 119133 327 451.

120029 108 866 931 122198 283 [illegible] 515 803 60 123534 56 905 28 [illegible] 126067 589 688 802 967 127991 768 955 129253 510 39 720.

130060 184 458 788 131010 89 [illegible] 652 132690 144 210 461 828 997 133520 [illegible] 829 947 134349 590 614 95 135210 [illegible] 136060 430 607 70 700 137103 530 [illegible] 825 138270 420 139264 306 404 787.

140235 680 805 960 141131 912 [illegible] 142000 474 893 143115 54 597 [illegible] 145059 188 277 561 62 59 68 57 890 [illegible] 46 146275 341 42 147412 597 718 [illegible] 148161 457 686 717 24 63 918 149030 666 706.

150428 84 151211 937 152285 820 [illegible] 801 154278 387 424 550 823 155796 [illegible] 156126 575 820 905 157166 463 517 [illegible] 796 814 914 158104 8 16 579 159010 [illegible] 988.

160180 582 844 72 993 161431 586 [illegible] 787 162586 817 165264 342 603 [illegible] 259 390 167050 118 311 780 168141 [illegible] 16917 424 89 799

170653 171068 206 38 505 877 [illegible] 512 173326 647 809 174176 244 447 [illegible] 719 175142 356 423 176272 28 664 [illegible] 178004 113 36 333 571 709 71 79 [illegible] 179454 40

180392 95 422 676 706 181172 361 [illegible] 739 182152 249 460 866 183014 [illegible] 184180

Wesoły Kącik

WYPRACOWANIE SZKOLNE



Cześ jest bardzo mądrem i zdolnem dzieckiem. Mieszka ze swoją mamusią i tatusiem naprzeciw mnie. Często mnie odwiedza, chwaląc się swemi wypracowaniami szkolnemi, za któ re przeważnie odbiera dwóje. Dlaczego? Nie mam pojęcia. Może więc Czytelnicy ocenią je dno z takich wypracowań sami.

KURA

„Bardzo przyjemnem jest owadem kura, która służy do znoszenia tak zwanych jajek i do jedzenia. Do znoszenia jajek dlatego, żeby kupcy mieli czem handlować, a do jedzenia dlatego... No to przecież każdy wie dlaczego.

Jajo to jest taka maleńka kura.

Kura ma z przodu dziobek, żeby móc jeść, a z tyłu ogonek, żeby nie jeść. Mąż kury nazywa się kogut, a ich dzieci cip, cip, cipki.

Kura ma dziób, a w nim zęby. Dziób służy do dziobania. Aha, są jeszcze skrzydła w nie wiadomym celu, bo kura fruwać nie potrafi.

Kury tak samo, jak i ludzie, chorują i je się leczy. Znamy na przykład dobry sposób na katar u kury. A mianowicie: stawia jej się 12 baniek, twarz smaruje spirytusem i kładzie do łóżka na dwa dni.

Specjalny rodzaj kur, to kwoki. Kwoka tem się różni od kury, że jedna i druga zaczyna się na k.

Kury bywają obrośnięte i bez piór. Te bez piór, nazywają się oskubane.

Na temat kur jest cały szereg kawałów. A oto one (kawały, ale nie kur).

— Co to jest, mają cztery skrzydła i nie fruwają?

— No?

— Dwie kury.

— A co to jest, też mają cztery skrzydła i też nie fruwają?

— No?

— Dwie pieczone kury.

Oprócz tego, to zwierze domowe ma pod spodem dwie nogi, które jej służą do chodzenia i noszenia jajek, bo samo jajko nie potrafi chodzić, tylko trzeba je nosić.

Kogut tem się różni od kury, że on przeważnie ją dziobie po grzebieniu i dlatego bardzobym chciał być kogutem".

Z zeszytu Czesia przepisał z trudem

Nikodem Zdun.

HUMOR

JASNE WŁOSY

— Twoja żona, jeśli się nie mylę utlenia włosy?

— Ależ skąd! Ona odrazu kupiła takie!

SPIRYTYSTA

— Czy chodzisz jeszcze na seanse spirytystyczne, gdzie wywołują duchy?

— Nie. Już niema porządnych duchów. Ostatnio duch Napoleona ukradł mi zegarek złoty.

PUDŁO

— Ciociu, pokaż to pudło, które przywiozłaś!

— Jakie pudło? Nie przywiozłam żadnego.

— A przecież tatuś mówił: „Znowu nam to stare pudło będzie zawadzać"!

JAROSZ

— Jesteś jaroszem, a jednak obżerasz się mięsem?

— Jadam wprawdzie mieso, ale ze wstrętem.

MA POWODZENIE

Mąż: — Czy zauważyłaś, jak się do mnie uśmiechnęła ta kobieta, co obok nas przeszła?

Żona: — Cóż dziwnego? Ja również omal nie pękłam ze śmiechu, kiedy cię po raz pierwszy zobaczyłam.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Serce nie sługa (Godło: Niepotrzebna zazdrość)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ". Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI" wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Niepotrzebna zazdrość"

Zaczęło się w kwietniową noc. Przypadek zrządził, że zostałem zaproszony do rodzinnego majątku swej ciotki. Nie myślcie, że byłem przez to dobrze sytuowany materjalnie. O, nie. Ciotka moja należała do tych niewiast, których nie przejmuje los krewnych. Stało się jednak, że ciotka, którą ostatni raz widziałem przed wielu laty, napisała do mnie serdeczny list i ja wzruszony ciepłemi słowami przyjechałem. Nawet nie zapowiedziałem, kiedy będę na miejscu.

I oto przyjechałem. Pierwsze dwa dni minęły bez wrażeń. Wałęsałem się po okolicy, szukałem jak to mówią „przygody". Byłem młody i, jak mnie zapewniały znajome, uchodziłem za przystojnego.

NADSZEDŁ TEN HISTORYCZNY WIECZÓR

Wyszedłem z dworku i spacerowałem po cienistej drodze. Nagle zauważyłem jakąś postać. Zrazu nie orjentowałem się kim jest tajemniczy cień. Obudziła się we mnie żyłka awanturnicza. Postanowiłem jak to mówią poromansować.

Pobiegłem w kierunku nieznajomej. Niespodziewanie znikła gdzieś w zagajniku. Szukałem beznadziejnie, już miałem zamiar zrezygnować, gdy wtem słyszę srebrzysty śmiech. Poprostu śmiech zaraźliwy. Nie wiem dlaczego, ale mimowoli uśmiechnąłem się. A mimo to zaczęła mnie ogarniać wściekłość.

— Jak to? — pomyślałem— można sobie żartować z człowieka. Siedzi sobie taka gęś ukryta w krzaku i drwi sobie ze mnie.

Zgniewało mnie to tak bardzo, że nie zaniechałem dalszych poszukiwań. No i wyobraźcie sobie, że

ZNALAZŁEM TAJEMNICZĄ DZIEWCZYNĘ.

Siedziała wsparta o stuletni może dąb i głośno się śmiała.

Noc była niezwykle jasna, tak, że widziałem nieznajomą zupełnie wyraźnie. Miała jasne włosy, gładkie policzki. I śmiała się. A gdy się śmiała, ukazywała rząd pereł. Nie była może piękna, ale zato zachwycająca.

Gdy dwoje młodych ludzi spotyka się o tak niezwykłej godzinie w odosobnionym miejscu bez świadków, trudno wymagać, by wszystko odbyło się według przyjętych form towarzyskich.

Było więc tak, że ja podałem swe imię (Janek), ona mi oświadczyła, że od urodzenia niemal nosi imię Heleny. I znajomość była zawarta.

A po kilku dniach byłem zakochany. Mocno, na całe życie. Tak mi się zdawało.

Gdy wyjawiłem swe uczucie Helenie, dziewczyna lekko przybladła, ale po chwili jakby zdobywając się na odwagę, rzekła:

— I ja ciebie kocham.

Byłem szczęśliwy. Wieczorami siadaliśmy gdzieś na skraju lasu i przez nikogo nie niepokojeni układaliśmy

PLAN NASZEGO WSPÓLNEGO ŻYCIA.

Czekałem z utęsknieniem na ślub.

Los zdarzył, że któregoś dnia Helena nie przyszła na umówione miejsce. Oczywiście, że był to dla mnie cios. W pierwszej chwill chciałem biec do nich, do domu. Już byłem za bramą, ale zawróciłem. Poco tam pójdę? A może moja Helena nagle odmieniła się?

A jednak poszedłem. Ale nie otwarcie jak zwykle, lecz podkradłem się pod okna i podpatrywałem. W pokoju jadalnym zauważyłem matkę Heleny. Mojej kochanej dziewczyny nie było w pokoju.

Upłynęło kilka minut i gdy drzwi otwarły się, Helena wpadła do pokoju jak bomba, a za nią młodzian. Trzymali się za ręce. Usłyszałem głośny pocałunek. Pociemniało mi w oczach.

— To tak — ona się ze mną bawi?

Odskoczyłem od okna. Szedłem jak błędny. Bez celu. Za jednym zamachem zburzony został gmach mego szczęścia. Cóż teraz pozostaje? Strzelić sobie w łeb?

TO ZA BARDZO MOCNA ODPOWIEDŹ.

na tak niecne postępowanie.

Niespodziewanie tok moich rozmyślań został gwałtownie przerwany. Ujrzałem przed sobą Helenę. Jak się później dowiedziałem, tknięta przeczuciem wybiegła na dziedziniec i tu ją służba poiformowała, że widziano mnie stojącego pod oknem.

— Och ty głuptasku — mówiąc to pieszczotliwie głaskała mnie po twarzy. — Zazdrość? I o kogo byłeś zazdrosny? O mojego własnego kuzyna? Przecież ja ciebie tylko kocham... Kocham... kocham... kocham... Mocno... I masz za to...

To mówiąc, ucałowała mnie tak mocno, że zawirowało mnie w głowie...

*

Rezultat? Zostałem mężem Heleny. I skromnie przyznaję się, że była to pierwsza i ostatnia miłość w mojem życiu.

AUTORA POWYŻSZEJ PRACY PROSIMY O ZGŁOSZENIE SIĘ DO REDAKCJI „OSTATNICH WIADOMOŚCI" — (WIDOK 21) W CIĄGU 4-CH DNI, CELEM ODEBRANIA NAGRODY

Co przeżywa kobieta pracująca

Tragedja bileterki w kinie (Godło: Liljana)

(Dokończenie)

Nim jednak zdążyłam znów stanąć przy drzwiach, szef szybko powstał i odrazu znalazł się przy mnie. Na jego zniszczonej twarzy malował się odrażający wyraz. Gdzie ja widziałam taką twarz? Chyba na filmie. Kto wówczas grał, nie pamiętam. Ale przypomniałam sobie niezwykle dokładnie, że taką ohydną twarz widziałam na ekranie.

Szef uśmiechnął się do mnie.

— Panno Liljano — odezwał się — przecież ja nie jestem taki straszny. Proszę na mnie spojrzeć. Och, dawniej to najpiękniejsze kobiety uważały sobie za zaszczyt, gdym chciał z niemi rozmawiać. Nie żądam przecież wiele. Pragnąłbym, by pani, panno Liljano zrozumiała, że i ja mam prawo do ciepłego uczucia. Istotnie mam żonę i dzieci. Ale ani żony ani dzieci nie kocham. Ciebie kocham...

Nie zdążyłam odskoczyć. Oślizgłe wargi przylepiły się do mojej szyi. Byłam tak skrępowana, że mogłam zdobyć się tylko na słowa:

— Jaki pan wstrętny... Ohydny...

Szef puścił mnie. Patrzał na mnie krwią nabiegłemi oczami. Gdyby mógł na pewno by mnie rozszarpał... Zapanował nad sobą i wolno począł cedzić:

— Jak już pani mówiłem, kino nasze znajduje się w opłakanych warunkach. Jasne, że muszę redukować. Jedną ze zredukowanych musi być pani. Pani rozumie?..

Cios był trafnie wymierzony... Wiedział ten stary lowelas, że to uderzenie bedzie najboleśniejsze... Nie znalazł snać innej drogi, jak przez szantaż zawładnąć mojem ciałem. Zapomniał tylko o jednem, że będę wolała bodaj zginąć z głodu, aniżeli zawrzeć tak podłą tranzakcję...

Pogardliwie spojrzałam na szefa i nie mówiąc ani słowa, skierowałam się w stronę drzwi. W ostatniej chwili dobiegł do mnie „amant" i znów błagalnie prosił:

— Lili, zastanów się... Masz rodzinę na utrzymaniu. Tobie nie wolno tak postępować... Bądź moją, a nie dam ci zginąć...

— Dziękuję za wszystko — odparłam. Brzydzę się panem i pańską propozycją. Rzucam pracę, a na pana niech spadnie przekleństwo... Pan Bóg mi pomoże i nie da mi zginąć. Wierzę jednak, że pana spotka kara.

Chwyciłam za klamkę. Właściciel starał się mnie nie wypuścić. Łudził się widocznie, że zmienię swe postanowienie... Byłam jednak zdecydowana na wszystko. Czyż mogłam inaczej postąpić? Czy wolno było zaprzedać się? Nie. Za żadną cenę... Będziemy głodowali...

Jeszcze za drzwiami słyszałam głos szefa:

— Lili wróć... Lili...

Nie wróciłam... Zostałam bez pracy... Przyznaję się, że były momenty, kiedy żałowałam swego kroku... Głodowaliśmy dość długo...

Nieraz ogarniała mnie rozpacz, gdy słyszałam głosy rodzeństwa:

— Lili, jesteśmy głodni.

Ale Pan Bóg zlitował się nad naszą niedolą... W dwa miesiące później dostałam pracę... Nawet nieźle płatną... Ale o wypadku w kinie, do dziś nie zapomniałam...

PROGRAM RADJOWY

8.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (płyty). 9.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła XX Misjonarzy w Krakowie. 11.25 Transmisja z Lipska. 12.15 Przegląd teatralny. 12.25 Transmisja z Sali Teatru Starego w Krakowie. 14.05 Muzyka (płyty). 15.00 „Pogadanka o uprawie lnu". 15.15 Dwie piosenki. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Pieśni ludowe. 15.45 „Znaczenie upraw roślin pastewnych". 16.00 Koncert solistów. 16.40 Recytacje prozy. 17.00 Koncert zespołu salonowego. 17.40 Audycja dla dzieci. 17.50 „Ogródek Jordanowski wróg rynsztoku i nieprzyjaciel białych płaszczyków". 18.00 Folklor Ameryki. 18.45 „Życie młodzieży". 19.13 Mało znane utwory (płyty). 19.45 „Podróżujmy". 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert reklamowy. 2.15 Koncert w wyk. orkiestry Symf. P. R. 23.05 Koncert orkiestry salonowej P. R.

„JAKOB JASIŃSKI" ADAMA MICKIEWICZA W TEATRZE WYOBRAŹNI

Dzisiejszy „fragment teatralny" o godz. 13.00 przyniesie radiosłuchaczom mało znany utwór Adama Mickiewicza, napisany przezeń w języku francuskim p. t. „Jakób Jasiński". Utwór ten realizuje moment wybuchu Powstania Kościuszkowskiego w Wilnie w okresie świąt Wielkiej Nocy. Fragment przełożył i opracował dla radja Artur Górski.

„KRZEMIENIEC I PANI SŁOWACKA"

W związku z wystawą Wołyńską, odbywającą się obecnie w Warszawie odczytany będzie przez radio dziś o godz. 16.40 fragment z książki znanego poety pochodzącego z Wołynia, Juljana Wołoszynowskiego — „Krzemieniec i pani Słowacka". Liryk Wołoszynowski, w tej udatnej powieści biograficznej daje utwór dojrzałego artyzmu, który już zdecydowanie uwidacznia się w jego następnej powieści historycznej „Rok 1863". Fragment, który usłyszą radiosłuchacze odtworzy im wierny obraz rodzinnego miasta Juljusza Słowackiego, gdzie Ikwa fale swoje toczy, oraz ujmującą postać matki poety. Fragment ten odczyta autor.

Coś dla pani



Elegancka czapeczka trykotowa. Ma tę zaletę, że jest ładna i że każda z nas może ją sobie zrobić własnoręcznie.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

STRESZCZENIE.

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniccy byli szczęśliwem małżeństwem, posiadającem dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Bardzo lubiani w okolicy, mieli tylko jednego nieżyczliwego sobie sąsiada. Był nim doktór Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali, korzystając z usług dalej mieszkającego starszego lekarza.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać zagranicę. Była wigilja Bożego Narodzenia. Dzieci bawiły się w śniegu. Wtem Jaś wpadł do przerębli. Z trudem go wyłowiono. Dawał słabe oznaki życia. Trzeba było czemprędzej zawezwać lekarza. Niewolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz zawezwać doktora Rymkiewicza. Tak też uczyniono.

Doktór Rymkiewicz dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył że dziecku jest lepiej, ale zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzależniał je od straszliwego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiąść. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nic nie pomogło, prośby, ani błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża: albo — albo...

Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzane wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytać synka o czem mówiła żona z doktorem.

Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku.

Hrabia Wilnicki szybko zdążał w kierunku polany.

Wkrótce już był na miejscu.

Nie znalazł tam jeszcze nikogo. Znaczyło to, że przyszedł pierwszy.

Spojrzał na zegarek. Było zaledwie trzy minuty do jedenastej.

Szepnął:

— Jeszcze może przyjść na czas.

Nawet mu na myśl nie przychodziło, że Rymkiewicz może się w ostatniej chwili zlęknąć i nie przyjść wcale.

Wiedząc natomiast, że ten łotr jest zdolny do wszystkiego, pomyślał sobie, czy nie schował się gdzie za drzewem i przypadkiem nie medytuje nad... zabójstwem z zasadzki...

Na szczęście las nie był tak gęsty, aby się można było łatwo ukryć.

Była punkt jedenasta, gdy Wilnicki ujrzał z oddali zarysy kogoś przybywającego ze strony Czartkowa.

Nietrudno w nim było poznać Rymkiewicza.

Nie śpieszył się, idąc swym zwykłym miarowym krokiem.

Zjawił się wreszcie na polanie. Obaj przeciwnicy spojrzeli po sobie, nie kłaniając się sobie nawzajem. Rymkiewicz był pozornie zupełnie taki sam spokojny, jak hrabia Tadeusz. Wilnicki wyjął z kieszeni rewolwer.

Rzekł:

— Nabiłem starannie. Teraz pozostaje tylko jeszcze jedna formalność do załatwienia. Chodzi o stwierdzenie, kto ma pierwszy strzał.

— Tak jest — odparł doktór.

— Rzucę wgórę tę oto monetę. Orzeł czy reszka?

— Reszka — zawołał lekarz w chwili, gdy pieniądz już fruwał w powietrzu, decydując o śmierci tego lub innego z przeciwników.

Po chwili padł na ziemię.

Obaj przeciwnicy nachylili się nad nim.

Był orzeł...

Hrabia rzekł:

— Pańska kolej, doktorze. Proszę, może pan teraz rzucić.

Rymkiewicz wziął monetę. Ręce mu nieco drżały. Czyżby los był przeciw niemu? Mimo to nie pokazywał po sobie najmniejszych obaw.

Pieniądz znów leciał wgórę.

Hrabia teraz wybierał i rzekł stanowczym głosem:

— Reszka!..

Po chwili pieniądz leżał na ziemi.

Tym razem była rzeczywiście reszka.

— Przegrał pan z kretesem, doktorze — rzekł zimno Wilnicki — widzi pan, że nie zawsze można zadzierać z losem. Los jednak przeważnie staje po stronie ludzi uczciwych. Umrze pan...

Rymkiewicz, mocno zmieszany, czuł, jak zimny pot spływa mu z czoła. Czerwona pręga na policzku wystąpiła mu jeszcze wyraźniej, widomy ślad zniewagi hrabiego. Wykrzywił się, dysząc nienawiścią. Wyglądał okropnie...

Hrabia spojrzał na niego zgóry.

Rzekł:

— Chciałbym pana widzieć choć trochę skruszonego, doktorze...

— Czyż skrucha może mnie uratować?

— Chciałbym, żeby pan poprosił o przebaczenie nieszczęsną i niewinną kobietę, którą pan skrzywdził i której pan złamał życie.

— Powiedzmy, że poprosiłbym ją o przebaczenie... Czy wtedy oszczędziłby pan mnie?

— Nie, to w żadnym razie...

— W takim razie nie żałuję tego, co zrobiłem. Przeciwnie, cieszę się z tego bardzo i umrę szczęśliwy, ponieważ zostawię po sobie w Borowicach: wstyd, hańbę, wściekłość i bezradność, wrogość i niemoc. Słowem, wobec tego nie zamierzam okazać żadnej skruchy ani prosić kogokolwiek o przebaczenie.

Hrabia uważał dalsze rozmowy z Rymkiewiczem za całkowicie zbyteczne.

Wziął rewolwer. Stanął o dwa kroki przed Rymkiewiczem. Wyciągnięte ramię skracało jeszcze odległość między nim a doktorem.

Rymkiewicz czuł, jak nogi się pod nim chwieją. Wyczuwał wyraźnie, że jeszcze chwila, a padnie, czy będzie strzał czy nie...

Oczy zasnuły się mgłą... Były, jak błędne... Spoglądały, nie widząc...

Wilnicki rzekł jeszcze:

— Jeżeli pan wierzy w Boga, doktorze, niech Mu pan poleci swoją duszę...

— Nie wierzę w nic i nikogo...

— Więc niech pan spojrzy po raz ostatni na słońce, którego pan w swem już króciutkiem życiu więcej nie ujrzy, zwłaszcza, że kryje się już za chmurę...

I wycelował...

Po chwili rozległ się suchy trzask, bez echa...

Rymkiewicz, trafiony w lewą pierś, padł jak spiorunowany... Bez jęku... Bez westchnienia...

Wilnicki popatrzał na niego chwilę bez najmniejszej litości, uważał bowiem, że ta bestja, która wreszcie zdeptał, bynajmniej na litość nie zasługiwała. Powiedział sobie:

— Sprawiedliwości stało się zadość. Nie mam sobie nic do zarzucenia.

Schował rewolwer spowrotem do kieszeni.

I odszedł wolnym krokiem, nawet już nie odwracając się za siebie.

Tamten zaś leżał na brzuchu, padł... Jedna noga zgięta, ręce na krzyż, twarz w ziemię...

Trup już, czy... nie jeszcze?

— — — — — — — — — — —

Nie minęło jeszcze pół godziny, jak Wilnicki poszedł do domu... Rymkiewicz, jak padł, tak leżał, pławiąc się we własnej krwi...

Na polanie rzadko kto bywa...

Czasami tylko zabłąka się kłusownik, który korzysta z pustkowia i zakłada opodal sidła na zwierzynę.

Panująca tu zazwyczaj cisza nagle została zmącona jakby dochodzącym z oddali śpiewem.

Dookoła wszakże było nadal pusto.

Można było śmiało rzec: „Głos słyszę, osoby nie widzę"...

Wkrótce wszakże wyłoniła się z lasu również i... osoba...

Był nią t. zw. „Łapiec", kroczący w długiej kapocie, dobrze znanej przez okolicznych handlarzy. Pod tą kapotą ukrywał Łapiec bowiem zawsze upolowane w tajemnicy zające...

Choć to już było południe, a jednak tego dnia Łapiec w drodze wyjątku jeszcze nie był „zalany". Miał od rana sporo roboty i nie zdążył jeszcze się napić.

Słowem, był jak sam twierdził w takich razach, zupełnie jeszcze „naczczo".

— Jeszcze od rana nic w ustach nie miałem — mawiał — ani jednej kropelki...

Łapiec był nietylko wesołym kompanem do kieliszka i do szklanki, ale wogóle był pogodnego usposobienia.

Ile razy chodził przez wieś, zawsze coś przyśpiewywał, nawet gdy w drodze wyjątku, jak dziś, nie był pijany.

Jego to piosenka mąciła właśnie tym razem ciszę okoliczną. Piosenka, jak zwykle pijacka. Innych nie znał. Najczęściej śpiewał powszechnie znaną:

„Pije Kuba
do Jakóba,
Jakób do Michała,
pije ten, pije ów, kompanija cała...
A kto nie wypije,
Tego we dwa kije...
Łupu-cupu, łupu-cupu, tego we dwa kije..."

Gdy wkroczył na polanę, intonował właśnie ze stanowczą groźbą w głosie:

„A kto nie wypije..."

Poczem nagle urwał i umilkł... Ujrzał leżące na polanie ciało ludzkie...

Szepnął:

— Popatrz... Popatrz... Chłopaczek leży, zalany na pestkę...

I zawołał zdaleka:

— Hop, hop!... Masz tam, bracie, jeszcze trochę wódy? To dawaj, brachu, bo ja dziś jeszcze naczczo...

Widząc, że tamten ani drgnął, rzekł sobie:

— Widzę, kolego, że jesteście urznięty na drobną kaszkę...

Podszedł jeszcze bliżej i nagle urwał swe perory, jak przed chwilą — swoją piosenkę. Ujrzał bowiem, że ów rzekomy „podgazowany" leżał w kałuży krwi.

Mruknął:

— Masz babo redutę!... Myślałem, że chłop zalał się wódą, a on krwią... Ciekawe, czy go kto tak sprał na glans, że aż tyle farby puścił, czy może, biedactwo, krwotoku dostał, bo to bywa z przepicia, jak kto ma słabą łepetynę... Nawet niedawno Wojtek z Krzeszowic po marnych trzech butelczynach tak ci się zalał krwią, jak ja jeszcze nigdy w życiu wódą... A przecież sporo się już w życiu pijało i za kołnierz nie wylewało...

Mówiąc to, przewracał leżącego na drugą stronę, aby mu w twarz spojrzeć i może poznać kogo znajomego.

Ledwo ujrzał twarz, przeżegnał się gwałtownie i wrzasnął przeraźliwie:

— Rany Boskie!... Przecież to pan doktór z Czartkowa.... Co to ma znaczyć?

Zakłopotany, namyślił się...

Odrazu domyślił się, że to jakaś tajemnicza sprawa... A jako sprytny chłop pomyślał sobie, że czy to zabójstwo, czy samobójstwo, lepiej się do tego nie mieszać i w tem rąk nie maczać, bo potem zaczną go jeszcze jako świadka ciągać po sądach i Bóg wie, co jeszcze może być.... Wiadomo, biednemu człowiekowi wiatr w oczy wieje...

To też pierwszym jego odruchem było iść dalej i kroczyć najspokojniej do Szarkowca, jak gdyby nigdy nic... Jakby nic nie widział, nic nie wiedział i wogóle...

I nawet już uczynił kilka kroków naprzód, bacznie się rozglądając dookoła, czy przypadkiem nikt go tu nie widział i nie zauważył.

Już nawet nie oglądał się za siebie, łypiąc tylko nieznacznie okiem...

Dalczy siąg jutro.

Rozmowa z Tuwimem

Jeśli chodzi o humor radjowy, to zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że humor, niepoparty wzrokiem słuchacza — jest wogóle nieradjofoniczny, że najlepsze „pointe'y" zawodzą, drudzy znów, równie energicznie zwalczają tę tezę, powołując się na przykład „Wesołej Lwowskiej Fali", która miała wiele audycyj naprawdę kapitalnych.

„Loża Szyderców", ta warszawska „szczypta humoru", nie miała, jak dotąd, zbyt wielu entuzjastów wśród radjosłuchaczy. Zarzucano jej to, lub owo, czasem słusznie, czasem mniej słusznie... Jedno okazało się pewne. Oto „Loża Szyderców" nie powinna iść śladami „Lwowskiej Wesołej Fali", lecz stworzyć własny kierunek.

To też wiadomość o objęciu opieki nad audycjami humorystycznemi w Centrali przez Juljana Tuwima — ogół radjosłuchaczy przyjął z dużem zadowoleniem. Komu, jak komu — ale Tuwimowi nie zbraknie przecież indywidualności. Ten świetny satyryk potrafi na pewno wycisnąć na „Loży Szyderców" odpowiednie piętno, dać jej mocny, wyrazisty charakter.

O informacje, najlepiej kołatać u źródła. To też, kołaczemy wytrwale, prosząc Tuwima o wywiad: świetny poeta jest przepracowany, zajęty, wreszcie jednak znajduje chwilę czasu. Jesteśmy w zacisznym gabinecie Tuwima, w jego przytulnem „home".

Wzdłuż ścian półki, uginające się pod ciężarem książek. Wśród nich nierzadko, prawdziwe „białe kruki", gospodarz tego domu jest bowiem namiętnym bibljofilem, zbieraczem książek, zwłaszcza antycznych i obyczajowych. Tuwim siedzi na tle szkarłatnej kotary, szczelnie zasłaniającej okna, odcinającej się ciepłą plamą na tle gabinetu.

Autor „Biblji Cygańskiej" uśmiecha się mile, otacza kłębem dymu, milczy chwil parę...

— Pyta mnie pan — zaczyna wreszcie — o plany na przyszłość. Dobrze. Ale przedtem parę słów wyjaśnienia. Zadaniem mojem w pracy radjowej nie będzie, ani tworzenie kabaretu radjowego, ani też pisma humorystycznego. Chodzi mi o stworzenie czegoś nowego i specjalnego, czegoś, co będzie znajdować się na przecięciu literatury i humoru. Praca nasza pójdzie innemi drogami, niż działalność „Wesołej Lwowskiej Fali", czy „Kukułki Wileńskiej".

Na pierwszy ogień daliśmy w kwietniu audycję o dziadkach i żebrakach, bardzo aktualną, ze względu na zbliżający się Wielki Tydzień. Żebractwo, to instytucja stara, jak świat, posiadająca swój specyficzny humor, ciekawe tło obyczajowe, ba, legendę nawet. Tego rodzaju audycja, jest w naszej radiofonji czemś zupełnie nowem dotychczas.

Dalsza przyszłość?.. Przypuszczalnie jedna z następnych audycyj, po audycji dziadowskiej, poświęcimy poezji ulicznej. Kryje ona prawdziwe skarby specyficznego humoru, co ważniejsze, nieznanego zupełnie t. zw. szerszym warstwom. Będą tam i djalogi i dyskusje o polityce i piosenki, nie zbraknie i próbek literackich.

Jedną z audycyj poświęcimy grafomanom, zarówno swojskim, jak i obcym i to w ujęciu historycznem, aby wszechstronnie wyczerpać całość „zagadnienia". Przyjdzie czas również i na parodję literacką, też w ujęciu historycznem, od czasów najdawniejszych aż do twórczości zupełnie współczesnej.

Wreszcie, projektujemy audycję, poświęconą wyłącznie humorowi, tkwiącemu w istocie mowy i języka. Będą to kalambury, naśladownictwa dźwiękowe i t. p. Na tę audycję jednak wypadnie nam chyba poczekać do jesieni.

Dążeniem naszem jest wytworzyć własny styl humoru radjowego, szukanie własnych ścieżek i danie słuchaczowi czegoś zupełnie oryginalnego. Sięgniemy tu do dziedzin nietylko niewyzyskanych w radjofonji, ale i niewyzyskanych wogóle, jak np. poezja uliczna.

— Jakie są wrażenia pana z pracy radjowej, czy i jak dalece pociągająca jest twórczość dla mikrofonu — zapytujemy.

— Radio daje mi o tyle więcej, że jest to eksperyment, że trudno przewidzieć dokładnie wynik ostateczny z drugiej strony, właśnie ta niepewność wyniku i trema, straszna trema, jaką czuję zawsze wobec mikrofonu, działają wielce peszaco — uśmiecha się skromnie Tuwim.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

STRESZCZENIE.

Inżynier Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zofję. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień, Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kołowicz liczy wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słówka o tem co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony:

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Helena wyszła cichutko. Nazajutrz z rana Roman wszedł do jej pokoju.

Roman zapytał żonę, czem tłumaczy się jej bladość i zmieszanie. Wtem nagle Zosia zemdlała. Matka rzuciła się, aby ją ratować.

Zosię ocucono i Roman wrócił do miasta.

Tymczasem przychodząca sprzątać do Kotowicza stara Maciejowa, stwierdziła zgon Kotowicza. Zawiadomiła o tem władze, które skrzętnie zbierały wszystkie poszlaki.

Gdy Helena ujrzała sędziego śledczego, wchodzącego do jej domu, zbladła śmiertelnie.

Helena najpierw zataiła wszystko przed sędzią śledczym. Lecz jej służąca wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę. Wobec tego sędzia Krzymowski ponownie badał Helenę, która wykręcała się, jak mogła.

Jednocześnie sedzia śledczy Lisiewicz w Warszawie badał Lareckiego i jego kasiera Woińskiego, jakiemi pieniędzmi Larecki spłacił Kołowicza.

Wyniki śledztwa okazały się dla Lareckiego fatalne. Aresztowano go.

Okazało się, że Larecki kiedyś miał przelotny romans z mecenasową Janiną Czarnomską, która nagle poprosiła go o spotkanie w pilnej sprawie.

Poprosiła, aby pożyczył jej sto tysięcy na pokrycie osobistych długów w tajemnicy przed mężem. Uczynił to, ale potem zaprzyjaźnił się z jej mężem, nie chciał więc wznawiać zażyłości z jego żoną. Czarnowska poprzysięgła mu zemstę. Pomagał jej w tem ciemny typ Lutyn, który miał też zadawniony żal do Lareckiego. Odesłali mu owe sto tysięcy...

Sędzia śledczy Lignorowski zarządził konfrontację Lareckiego z jego żoną i corką, które na jego widok cofnęły się odruchowo...

Przez cały czas śledztwa uparcie twierdziły, że nic nie widziały i nie słyszały. Wobec tego Larecki też przestał się usprawiedliwiać, zapewniając tylko o swej niewinności. Helena rozchorowała się śmiertelnie. W noc po zabójstwie Kołowicza Lutyn wręczył Janinie Czarnomskiej 100.000 złotych dla Lareckiego.

Janina rzekła:

— Zdawało mi się, że Larecki jest u progu bankructwa.

— Bo też tak jest.

— I ja mam go ratować? To ma być moja zemsta?

— Nie. Dając mu te pieniądze, gubi pani go.

— Nie rozumiem tego coprawda, ale skoro pan tak utrzymuje, wierzę panu. Poza tem, nie mogę panu odmówić, bo pan zna moją tajemnicę i tem samem ma pan mnie w ręku. Zresztą, wiem aż nadto dobrze, jak pan go nienawidzi. Ja nienawidzę go też. Łączy nas wspólna nienawiść i wspólny cel.

Wzięła więc podane jej przez Lutyna pliki banknotów. Schowała je do torebki.

Lutyn pożegnał się z nią, przeszedł potem sam przez salony, przywitał się z tym i owym. Do Janiny nie odezwał się więcej, ani słowem.

Nazajutrz, z samego rana, Janina szybko odwiozła owe pieniądze tak, aby się dostały możliwie najszybciej do rąk Lareckiego. Resztę wiemy.

Minęło parę dni.

Gdy Czarnomski dowiedział się od wspólnych znajomych o aresztowaniu Lareckiego, jako oskarżonego o morderstwo rabunkowe, zawołał:

— Ależ to niemożliwe!.. To szaleństwo!... To nawet więcej — to szczyt głupoty. Roman — mordercą i złodziejem? A to pyszny kawał!..

Nie tracąc czasu, udał się do sądu, skąd go odesłano do urzędu śledczego.

Tam skierowano go do sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, Lisiewicza.

Ten zaś dokładnie poinformował Czarnomskiego o wszystkiem.

Czarnomski wrócił do domu niespokojny i zafrasowany... Niepokoił się o dalszy ciąg sprawy, a frasowała go liczba poszlak, przemawiających wyraźnie przeciw Lareckiemu.

Ale mimo wszystko, jego wiara w swego przyjaciela i brata, pozostała niezachwiana.

Roman-złodziejem i mordercą?

Na samą myśl o tem, serce mu waliło, jak młotem, ze wstydu i oburzenia.

Nieświadomie i wbrew wszystkim pozorom miał tyle szczerego uczucia przyjaźni dla Romana, że dałby głowę w porękę za jego niewinność.

Janina o niczem jeszcze nie wiedziała.

Opowiedział jej o tem potokiem słów, dyszących wściekłością, pełnych pogardy dla policji i władz sądowych.

Dodał:

— Powinniby być ostrożniejsi, bo niedalej, jak w ubiegłym roku o mało nie skazali na śmierć człowieka, jak się później okazało, najzupełniej niewinnego.

Pani Janina, oszołomiona tem wszystkiem, słuchała bez słowa.

Teraz dopiero zrozumiała wszystko.

Zabójcą Kołowicza był Lutyn.

Okradł Kołowicza — Lutyn.

Pieniądze, które jej dał dla wręczenia Lareckiemu, były zrabowane u Kołowicza. Te właśnie, do których pochodzenia Larecki nie chciał się przyznać.

O, Lutyn skombinował to wszystko z piekielną zręcznością!

I teraz jest taka sytuacja, że wszystko od niej zależy. Jeżeli nie powie prawdy sądowi, Larecki będzie zgubiony.

Cóż? Chciała zakosztować owocu zemsty — będzie to mogła teraz w całej pełni.

Nie wzruszyło jej bynajmniej bohaterskie poświęcenie Lareckiego, który wolał wstyd i hańbę niemal nieuniknionego wyroku skazującego, niż przyznanie się do źródła pochodzenia pieniędzy, które mogłoby rzucić cień na Czarnomskiego.

Jej żądza zemsty nie była jeszcze zaspokojona.

Zbyt długo błagała, nie będąc wysłuchana.

Chciała, aby wszystkie jej łzy utonęły w morzu łez Romana.

Pewnej nocy obudziła się i otworzyła tajną szufladę, wyjęła z niej pewną fotografję, spoglądała na nią przez chwilę błyszczącemi oczami...

Potem z gestem pół-dzikiej kobiety, jaką, zresztą, była, chwyciła ostry sztylet, który jej służył do przecinania książek i ugodziła fotografję w serce.

Był to wizerunek Romana Lareckiego.

Na drugiej stronie nakreśliła dwie daty: zabójstwa Kołowicza i aresztowania Lareckiego, zostawiając jeszcze miejsce na jedną datę — dnia, w którym zapadnie wyrok, skazujący Romana...

Jej zemsta — a ta była teraz jedynym jej celem życiowym — uzależniona była od tych trzech dat.

Kilka dni po aresztowaniu, które wywarło ogromne wrażenie w Warszawie, bo Larecki był tu dobrze znany, jako uczciwy i dobry kupiec, Ludwik Czarnomski rzekł żonie:

— Wiesz, że już oddawna nie występuję w sądzie. Uniemożliwiają mi to i moje kalectwo i nadwątlone zdrowie. Od czasu wojny ani razu już nie przemawiałem w sądzie, ale zanim ostatecznie wycofam się z sądownictwa, wygłoszę jeszcze moje ostatnie przemówienie obrończe...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NA SALI SĄDOWEJ.

Sala sądowa huczała, jak rojący się ul. Woźny sądowy ze zwykłą sobie godnością, z podziwem trudnym do ukrycia, przyglądał się niezwykłej publiczności, którą rzadko oglądały mury sądowe. Proste ławy zapełniły wykwintne panie, dystyngowani panowie.

— Każdy z nich wygląda, jak prokurator! — stwierdził woźny, — a każda z tych dam, jakby mecenasowe!

Oskarżeni siedzieli w milczeniu. Czerwony, jak burak Montemort, głupio uśmiechający się Cabulski, skamieniały Karol, lokaj Montemorta, jego szofer, przygryzający niespokojnie usta, jakichś dwóch wybladłych „gigolaków", ubranych z pretensjonalną elegancją, wreszcie Noderski, blady, o oczach, w których błyszczała gorączka.

Za długim zielonym stołem stały puste krzesła: sąd naradzał się.

W drugim rzędzie ławek siedziała Mary Young. Uśmiechała się do Noderskiego, który jej odpowiadał ledwie uchwytnym bladym uśmiechem. Eleganckie damy pochylały ku sobie główki i szeptały gorączkowo uwagi lub przypuszczenia.

— Mówię wam — mówiła do przyjaciółek panna Zuberska, — że był czas kiedy szalałam za tym człowiekiem. To było w pierwszych miesiącach po jego ślubie z Lilką Kunic-Lamocką, tą chudą blondyną, która siedzi w tym samym rzędzie, co my, po drugiej stronie. Ta dama, która siedzi koło niej, no, ta z wpadniętemi oczami, to jej matka. Matka była jego pierwszą kochanką, kiedy Noderski zjawił się w Warszawie. O tem na przewodzie sądowym naturalnie nie mówiło się, bo nikt nie chciał kompromitować Lamockich. Chyba rozumiecie to!

— A on się w tobie nie kochał?

— Jakto się nie kochał? Mieliśmy dość okazyj, ale... cóż, pannie z dobrego domu nie wypada!..

— Daj spokój, Danka! — wtrąciła druga przyjaciółka. — Ja słyszałam, że miałaś z nim krótki romans.

— Gdybym chciała wówczas!...

— Przyznaj się, przyznaj! Ktoby ci to brał za złe. Ładny mężczyzna! Jabym się też rozgrzeszyła!

— Mówiąc prawdę, wściekła byłam na Lilkę, że sprzątnęła mi go z przed nosa. Ale najpierw matka, a potem ona tak szybko zwinęły się, że nie było kiedy dobrze go obejrzeć. Dopiero po jego ślubie. Zresztą wkrótce miał pojedynek z dawnym narzeczonym Lilki, Przyboszem, znacie go?...

— Naturalnie! Bardzo miły chłopak.

— Ale naiwny!

— Jeszcze jak! Opowiadała mi o nim hrabina Danuta Wisłowiczowa. Mam wrażenie, że się zalecała do niego bez skutku i może dlatego tak go oczerniała...

— Mów-że o Noderskim, a nie o Przyboszu!

— To się wszystko wiąże. Przybosz postrzelił Noderskiego i Noderscy wyjechali na wieś, gdzie odwiedzaliśmy ich nieraz. Wymarzona okolica dla zakochanych. Odrazu spostrzegłam, że Noderski nie dba o Lilkę. Robił do mnie oczy, brał się do całowania, wyciągał mnie na przechadzki do lasu, ale nie chciałam Lilce odbijać męża.

— A ta czarna, co się tak do niego uśmiecha...

— A, to miljonerka-Amerykanka!

— Słyszałyśmy o niej! Podobno się pobiorą, jeśli go uniewinnią.

— Ale, skądże! On zakochany jest teraz w jakiejś ekspedjentce. Podobno nawet niebrzydka dziewczyna. Nazywa się Zierska. Ta Amerykanka podobno odkochała się i chce skojarzyć z nich małżeństwo. Wogóle podobno jakaś zwarjowana dziewczyna! Jak zresztą te wszystkie miljonerki z Ameryki! To ona dała kaucję za Noderskiego, bo on nie ma teraz ani grosza! No i jak się okazało, wcale nie jest hrabią!

— W Polsce wogóle niema tytułów.

— Głupiaś! Niema tytułów! Gdyby mój Willy miał jaki tytuł, jużbym wyszła za niego zamąż. Postanowiłam wyjść zamąż tylko za jegomościa z tytułem. Innego nie chcę!

— Może za księcia Drewiczyna?

— A dajże mi spokój z tym starym dziadem!

— Ba, prędkobyś została wdową!

— Książę Drewiczyn podobno stale przesiaduje u Lamockich.

— Tak, to prawda. Kochał się od 30 lat w Lamockiej. Mówią nawet, że Lilka to jego córka!

— Czego ludzie nie mówią!...

Szmer głosów przeciął nagle krótki, nerwowy terkot elektrycznego dzwonka. Woźny sądowy drgnął, wyprostował się służbiście i zawołał donośnym głosem:

— Proszę wstać! Sąd idzie!

Otworzyły się drzwi od sali narad i wkroczyli sędziowie.

Na sali zapanowała pełna napięcia cisza. Wszystkie oczy skierowały się ku przewodniczącemu, śledząc z zapartym tchem jego usta, z których za chwilę spadną brzemienne słowa.

Sędziowie wolno zajęli swe miejsca.

Montemort patrzył na nich z rozchylonemi ustami i szeroko otwartemi oczami. Dyszał ciężko. Pot kroplił się na jego czole. Cabulski w dalszym ciągu uśmiechał się głupkowato. Noderski, pobladł jeszcze bardziej, uchwyciwszy się mocno rękami drewnianej balustrady.

Przewodniczący sądu podniósł wyżej trzymany w ręku papier.

— W imieniu Rzeczypospolitej... — zaczął czytać wyrok.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kwiecień
14
Niedziela
Palmowa

Nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów?

Jak się dowiadujemy czynione są starania o zmianę pewnych zasad ustawy o ochronie lokatorów.

Zmiany te mają być podyktowane względem na dobro i rozbudowę miast.

Nowelizacja ustawy ma pójść właśnie w tym kierunku, by w razie stwierdzonej konieczności lokator mógł być usunięty z mieszkania, z tem jednak, że otrzymałby lokal zastępczy w tej samej lub zbliżonej dzielnicy.

Krwawy napad bandycki pod Wieliczką

Wczoraj został napadnięty na szosie między Gdowem a Biskupicami w pow. wielickim mieszkaniec Biskupic Jaszczyk Michał.

Nieznany osobnik uzbrojony w bagnet napadł na Jaszczyka, zadając mu kilka ciężkich ran w piersi.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakówie.

Stan Jaszczyka jest ciężki, albowiem ma on przebite płuco.

Za sprawcą napadu wszczęła policja energiczny pościg.

4-ch bandytów przed sądem przysięgłych

W krakowskim sądzie okr. karnym rozpoczęła się wczoraj druga z kolei w obecnej kadencji rozprawa przed przysięgłymi.

Na ławie oskarżonych zasiedli 4 rabusie, Stanisław i Juljan Lipniccy, Jan Mucha, i Jan Guguła wszyscy mieszkańcy Pogorzyc w pow. chrzanowskim.

Czwórka ta dokonała 2 lipca ub. r. napadu rabunkowego na dom Zofji Bąbowej w Wygiełzowie.

W dwa miesiące później dokonali podobnego napadu na dom Karoliny Jaroszowej w Pogorzycach.

Oskarżeni przesłuchani na rozprawie do winy się nie przyznają, starając się wykazać swoje alibi w czasie rabunku.

Proces trwa.

KRONIKA KRAKOWA

CO MÓWI LUD?

Przed aresztowaniem wspólników A. Ehrlicha

Jak kilka dni temu donieśliśmy, na polecenie p. sędziego Dr. Zacharskiego został przyaresztowany znany oszust na bruku krakowskim „dyrektor" i „bankier" Adolf Ehrlich.

Śledztwo prowadzone przeciwko A. Ehrlichowi napotyka na tak wielkie trudności, że na szpaltach gazety nie da się wprost opisać. Głównym sprawcą tych powikłań był A. Ehrlich względnie jego ludzie. Sytuacja dopiero się zmieniła, gdy śledztwo objął p. sędzia Dr. Zacharski, który dzięki doświadczeniu i energji zorjentował się odrazu kto jest główną sprężyną utrudniania śledztwa, a tem samem kogo należy natychmiast przyaresztować. Jesteśmy pewni, że A. Ehrlich jak każdy wytrawny oszust „pucował" się jak mógł, lecz nic nie pomagało, gościnne podwoje św. Michała otworzyły się, co najgorsze potem zamknęły za „dobroczyńcą" bezrobotnych A. Ehrlichem.

Oczy społeczeństwa krakowskiego zwrócone są na p. prok. dr. Stawarskiego oraz p. sędz. dr. Zacharskiego i sądzimy, że tak jak została zlikwidowana banda szantażystów „prasowych" zostanie zlikwidowana szajka A. Ehrlicha, a wszyscy bez względu na stanowiska które obecnie zajmują, a którzy za pośrednictwem A. Ehrlicha „wyrabiali" posady dzięki nieustraszonej energji p. prok. Stawarskiego oraz p. sędz. dr. Zacharskiego zastaną przykładnie ukarani.

Demoralizuje wprost społeczeństwo, że ludzie posiadający wysokie stanowiska i stałe pensje miesięczne wdawali się z takim ohydnym aferzystą i oszustem aby wyrwać wprost z pod serca biednym bezrobotnym większe lub mniejsze kwoty.

Jednak wszystko zawsze wychodzi na światło dzienne, a kara zasłużona za krzywdy ty lu biednych ludzi dosięgnie winnych. Czekamy więc z niecierpliwością na dalszy bieg wypadków, a „św. Michał" na nowych lokatorów.

P. I. L.

Widmo redukcji w szkolnictwie krakowskiem

Jak się dowiadujemy, w szkolnictwie krakowskiem, zarówno średnim jak i powszechnem nastąpią dalsze redukcje personalne i przenoszenia sił. Jeśli chodzi o szkolnictwo średnie, to odbyła się niedawno konferencja dyrektorów, na której poruszano sprawę nowego układu sił profesorskich w szkołach średnich przy zreformowanym systemie nauczania w nowym roku szkolnym 1935-6. Według nieoficjalnych enuncjacji dyrektorów, należy się liczyć z nowemi zwolnieniami względnie przeniesieniami na prowincję.

W odniesieniu do szkolnictwa powszechnego w m. Krakowie system oszczędnościowy będzie więcej radykalny. Już obecnie Rada szkolna miejscowa w porozumieniu z Kuratorjum obmyśla sposoby zreformowania nauki w kierunku „zaoszczędzenia" sił. Zdecydowano się — jak nas informują — na obniżkę godzin we wszystkich klasach o 1—2 tygodniowo, co w jednej szkole przyniesie redukcję godzin o 28. Zważywszy, że w Krakowie jest ponad 50 szkół powszechnych, tyleż sił nauczycielskich będzie zbędnych. Część z nich więc zajmie miejsce, reszty sił kontraktowych, oraz nauczycieli i nauczycielek, które zostaną wysłane na emeryturę z nowym rokiem szkolnym, reszta zaś znajdzie się wobec dylematu pójścia na prowincję. Naturalnie redukcja godzin naukowych w szkołach nie jest równoznaczna z odciążeniem sił nauczycielskich. Będą one nadal mieć pełne 30 godzin nauczania w tygodniu i tylko dzięki temu władze szkolne uzyskają 50 sił nadliczbowych.



Wrota do Palestyny otwarły się szerzej

Donoszą że Wysoki Komisarz Palestyny udzielił w dniu dzisiejszym agencji żydowskiej 8000 certyfikatów na półrocze kwiecień - październik r. b. oraz 500 dodatkowych certyfikatów na rachunek ubiegłego półrocza. Jest to w ciągu ostatnich 10 lat regularnej emigracji do Palesstyny najwyższa cyfra certyfikatów jaka kiedykolwiek była przyznana w poszczególnem półroczu i najwyższa cyfra za okres ostatnich 4 ch półroczy w których liczba przyznawanych certyfikatów stale wzrastała.

Żona namówiła kochanka do zamordowania męża

Policja w Kaliszu została powiadomiona o krwawym napadzie bandyckim na zagrodę Marcina Ignaczaka we wsi Brzeziny pow. kaliskiego.

Ponieważ żona Ignaczaka 25-letnia Anastazja zachowywała się jakoś dziwnie, przeto wzięto ją w krzyżowy ogień pytań i wówczas prawda wyszła na jaw.

Ignaczakowa miała od dłuższego czasu kochanka 22-letniego Wincentego Urbaniaka, z którym utrzymywała bliższe stosunki jeszcze w czasie nieobecności Ignaczaka, który był na robotach we Francji. Po powrocie męża swego z Francji, postanowiono się go pozbyć. Za narzędzie zbrodni obrała sobie Urbaniaka, który krytycznej nocy wszedłszy przez okno do mieszkania zadał śpiącemu Ignaczakowi straszliwy cios tępem narzędziem w głowę, powodując pęknięcie czaszki.

Ignaczakowa chcąc odwrócić od siebie podejrzenia, zaalarmowała sąsiadów o dokonanym napadzie rabunkowym. Urbaniak także przyznał się do zbrodni.

Zbrodniczą parę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Siekierą rozpłatał siostrze głowę

We wsi Bobrowa w woj. lubelskim, wynikł spór pomiędzy niejakim Szalendą, a jego siostrą Salomeą o dzierżawiony grunt. W pewnej chwili Szalęda wyprowadzony z równowagi chwycił ostrą siekierę i uderzył siostrę tak silnie w głowę, że czaszka na jej uległa pęknięciu.

Po kilku minutach ofiara zmarła. Mordercę aresztowano.

Po 15 latach ślepoty odzyskała wzrok

Donoszą z Moskwy, że w Mohylowie chirurg Normalewski przywrócił w drodze operacji wzrok kobiecie po 15 latach ślepoty.

Teatr miejski pop. „Moralność pani Dulskiej' wiecz. Pierwsza sztuka Fanny

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Skandal w St. Moritz" i „Twe usta kłamią".
Apollo „Katiusza".
Atlantic „Lady Lou' oraz „Miraże szczęścia".
Bagatela: Amerykańskie szaleństwo i rewja „Wiosna idzie".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzem „Nocny lot".
Promień „Katarzyna Wielka".
Sokół „Popisy gimnastyczne".
Słonko „przeor Kordecki - obrońca Częstochowy".
Świt „Moskiewskie noce.
Sztuka: „Cienie Bredwayu".
Uciecha „Wielkie wydarzenie,".
Wanda: „Jestem zbiegiem".
Zorza: „Kiug-Kong".

Radjo

Kraków G. 9,30 Nabożeństwo z kościoła Księży Misjonarzy w Krakowie 11,25 Transm. z Lipska 12.15 Przegląd teatralny 12,25 Transm. ze Starego Teatru 13,00 Transm. z Warsz. 14,05 Płyty 15 00 Pogadanka 15 15 Płyty 15 25 Transm. z Warsz. 15,35 Płyty 16.00 Transm. z Warsz i Lwowa 19.00 Koncert 19,30 Kołysanki 19.45 Transm. z Warsz. i Lwowa 22,05 Koncert 22,15 Transm. z Warsz.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kinga Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Opatrznością Brodziskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Friedman Henryk Wrzesińska 3
Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 32
Dr. Grabscheid Ludwik Mikołajska 43
Dr. Zabińsbi Robert Syrokomli 3.

Proces księdza w Krakowie

Sąd grodzki w Niepołomicach skazał przed kilkoma tygodniami księdza Jajkę z Niegowic pow. Bechnia, za obrazę rządu i szerzenie wiadomości mogących wzbudzić niepokój publiczny.

Na skutek odwołania wniesionego przez obrońcę dr. Sygiericza wyznaczony został termin rozprawy apelacyjnej. Odbędzie się ona w sądzie okr. karnym w Krakowie 25 b. m. przed sędzią Machajskim.

Samobójstwo piekarza

Mistrz piekarski Franciszek Piotrowski, zamieszkały w Lubichowie pod Starogardem na Pomorzu, w przystępie rozpaczy udał się do swej stodoły, gdzie popełnił samobójstwo, przecinając sobie brzytwą gardło i żyły u rąk.

Przyczyną tego rozpaczliwego kroku — niepowodzenie materjalne.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02